



tekst

**MARCIN WÓJCIK**

redaktor wydania

Na łamach numeru wywiad z przewodniczącym łódzkiej „Solidarności”, który uparcie podkreśla, że mieliśmy i mamy tylko jedną „S”. Ponadto Waldemar Krenc zauważa, że Polska zajmuje niechlubne pierwsze miejsce w Europie w zatrudnianiu na umowy o dzieło, zlecenia, na czas określony... Nazywa to „rodzimą niewolniczką”. Problemów z przestrzeganiem praw pracowniczych nie brakuje również w Łódzkiem. Między innymi o hipermarketach i prywatnych inwestorach w ŁSSE na s. IV-V.

## Skierniewicki piknik na rzecz dzieci powodzian

# Po prostu pomagam

W sobotę Caritas Polska – we współpracy z Redakcją Programów Katolickich TVP oraz Urzędem Miejskim w Skierniewicach – zbierała pieniądze na „Tornistry pełne uśmiechu”.

Na rynku w Skierniewicach 4 września odbył się piknik charytatywny, co jakiś czas transmitowany przez TVP1. Impreza miała zachęcić do wysyłania SMS-ów o treści „POMAGAM”. W ten sposób zebrane pieniądze zostaną przekazane na wyprawki szkolne dla dzieci tegorocznych powodzian. W zeszłym roku udało się pomóc 1500 dzieciom, które ucierpiały w powodzi, jaka przeszła przez południową i wschodnią Polskę. Wtedy piknik zorganizowany został w Rzeszowie. Organizatorzy podkreślają,



Skierniewiczanie cały dzień bawili się na rynku miasta. Około godz. 17 zagrał zespół Pectus

że w tym roku – z powodu silniejszego w skutkach kataklizmu – zapotrzebowanie na wyprawki szkolne wzrosło. Dyrektorzy diecezjalnych Caritas zgłosili prawie 5,5 tysiąca dzieci, które czekają na pomoc.

Na skierniewickim rynku wystąpiły znane zespoły, m.in. Pectus,

Chłopcy z Placu Broni, Kasia Nova i Danzel. Były wojskowa grochówka, kąciki gier i zabaw. Równoległe podczas pikniku odbywał się festiwal pod hasłem „Muzyka ku Górze”, który zorganizowano w ramach programu „Bezpieczna szkoła w bezpiecznym mieście”. **dk**

## Skradziona Matka powraca



SOCHACZEW, 4 WRZEŚNIA. Procesja ulicami miasta z obrazem Matki Bożej Sochaczewskiej – Różańcowej

Tłumy wiernych wprowadziły obraz Matki Bożej Sochaczewskiej – Różańcowej do kościoła parafii św. Wawrzyńca. Jest to kopia obrazu pochodzącego z 1435 roku. Oryginał został skradziony przez żołnierzy rosyjskich w czasie II wojny światowej i do dziś jego losy nie są znane.

Matce Bożej w drodze z dawnej szpitalnej kaplicy do kościoła towarzyszyli licznie przybyli duchowni, na czele z prymasem Józefem Glempem i ordynariuszem łowickim Andrzejem F. Dziubą, który w specjalnym liście napisał: „(...) W sercach, pamięci i myślach Sochaczewska Różańcowa Matka była i jest zawsze obecna. Choć jednocześnie Jej widzialnego wizerunku bardzo nam brakowało”. Więcej na temat obrazu piszemy na s. III. **dk**



## Wspomnienia z ziemianki

**Łowicz.** Z okazji rocznicy wybuchu II wojny światowej 1 września na cmentarzu żołnierzy 1939 roku oddano hołd poległym. Był to także czas na wspomnienia. O swoich przeżyciach z dzieciństwa opowiadał Honorowy Obywatel Łowicza ks. Wiesław Wysocki. Wspominał, jak bronił nieistniejącego już mostu Warszawskiego i jak z rodziną uciekał przed Niemcami, którzy weszli do miasta. Widział nad Bzurą płonące domy i budynki gospodarze razem z inwentarzem. Mówił, że nikt nie starał się niczego rato-

wać z powodu ostrzału, lecz wszyscy ukrywali się w przydomowych ziemiankach służących do przechowywania warzyw.

Po wystąpieniach modlitwę w intencji poległych żołnierzy poprowadził proboszcz parafii na Korabce ks. Adam Domański. Uroczystość zakończyła się złożeniem kwiatów pod ścianą pamięci przez władze miasta. W tym samym dniu obchodzono jubileusz 25-lecia działalności Stowarzyszenia Szarych Szeregów w Łowiczu i Dzień Weterana.

js



W Łowiczu uroczystości związane z 71. rocznicą wybuchu II wojny światowej odbywały się na cmentarzu żołnierzy 1939 r.

## Do oglądania i kontemplowania



ARCHIWUM URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W ŁODZI

Najstarsze ikony, zgromadzone w pałacu Siemiątkowskich, pochodzą z XVIII w.

**Wojśławice.** W pałacu Siemiątkowskich otwarto wystawę ikon z XVIII–XX w., które pochodzą z Rosji i Rumunii. Kolekcja, udostępniona przez Costina Petru z Mołdawii, oddaje życie duchowe południowych Słowian. Ikony różnią się techniką wykonania, ale wszystkie urzekają tajemniczością i wiekiem. Wystawa doszła do skutku, bo zaangażowało się w nią wielu lokalnych społeczników, m.in. znana w regionie animatorka kultury Bożena Antoszczyk. Ikony można oglądać i kontemplować do 2 października.

mil

## Zaginął kapłan

**Łódź.** Katolicka Agencja Informacyjna podała informację o zaginięciu ks. Piotra Zwolińskiego, wykładowcy w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi. Ks. Zwoliński 2 sierpnia wylądował w Ałma Acie. Razem z innym wspinaczem chciał zdobyć najwyższy kazachski szczyt Chan Tengri. Od początku sierpnia żaden z nich nie kontaktował się z rodziną. Wyjazd do Kazachstanu nie był pierwszą zagraniczną wyprawą księdza. W poszukiwaniu zaangażowała się Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Ekipy ratownicze nie odnalazły śladu Polaków. „Jeśli widziałeś naszych bliskich – daj znać” – apelują członkowie rodzin zaginionych. W poszukiwaniu włączyła się także łódzka kuria, o czym można przeczytać na stronie internetowej archidiecezji.

Ks. Piotr Zwoliński w tym roku obchodził 45. urodziny. Wykłada nie tylko w łódzkim WSD, ale i na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Ma habilitację z historii Kościoła.

dk

## Eksperymenty na chemii

**Krośniewice.** Tym razem inauguracja roku szkolnego w województwie łódzkim odbyła się w Krośniewicach. Była to także okazja do poświęcenia nowego budynku gimnazjum im. Rodziny Rembelińskich, wzniesionego dzięki dofinansowaniu z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007–2013. Na realizację projektu wydano ok. 11 mln zł, a dofinansowanie z RPO wyniosło ponad 8 mln. Warto dodać, że Krośniewice przodują w kraju, jeśli chodzi o wykorzystanie funduszy europejskich wśród gmin miejskich i miejsko-gminnych.

Nowy budynek gimnazjum jest przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Znajduje się w nim 19 sal lekcyjnych, wyposażonych w nowoczesny sprzęt, mię-



Oficjalne rozpoczęcie roku szkolnego z udziałem wojewody Jolanty Chełmińskiej (druga od lewej) odbyło się w Krośniewicach

dzy innymi taki, który umożliwi wykonywanie eksperymentów na lekcjach biologii, chemii i fizyki. Na rozpoczynający się rok szkol-

ny swoje słowo do krośniewickich uczniów i nauczycieli wysłał też bp Andrzej F. Dziuba.

dk



Ks. Piotr Zwoliński jest profesorem uczelnianym. Specjalizuje się w historii Kościoła

**GOŚĆ ŁOWICKI**

łowicz@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a  
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny





W procesji udział wzięli prymas Józef Glemp, biskupi łowicki, a także licznie przybyli księża (NA ZDJĘCIU OBOK)



Do parafii św. Wawrzyńca w Sochaczewie wrócił obraz Matki Bożej Różańcowej. Niegdyś **cieszył się żywym kultem**. A jak będzie dzisiaj?

**Prymas i biskupi witali obraz Sochaczewskiej Pani**

# Powrót Matki



Przed obrazem maszerowały delegacje z pocztami sztandarowymi

**O**braz witali przede wszystkim mieszkańcy miasta, licznie przybyli księża, a także biskupi łowicki oraz prymas Józef Glemp. 4 września procesja do kościoła ruszyła z Domu Kapłana Seniora przy ul. Staszica, gdzie kiedyś znajdowała się kaplica szpitala powiatowego. Właśnie z tej kaplicy pod koniec II wojny światowej żołnierze radzieccy zabrali

obraz i wywieźli go w głąb ZSRR. Do dziś nie został odnaleziony, a obecny jest tylko kopią oryginału. Wykonał ją polsko-włoski artysta Robert Stpiczynski.

– Piękny jest obraz Matki Bożej Pani Sochaczewskiej, nieco inny niż obrazy powszechnie znane – mówił podczas homilii prymas Józef Glemp. – Zaznacza się różnietwo podtrzymywane tak przez Maryję, jak i przez Dzieciątka. Gdy przyjrzymy się dokładnie z bliska, Dzieciątka to nie jest



Procesji towarzyszyła profesjonalna orkiestra

jak niemowlę, to już jest Jezus – mały chłopczyk, ale pogodny, jakby lekko uśmiechnięty. Siedząc na kolanach Maryi Panny, patrzy na piękne Mazowsze.

Z kolei biskup ordynariusz Andrzej F. Dziuba przed Mszą św. podkreślał: – Ona towarzyszyła pięknym i chwalebnym dniom tego miasta, a także była tutaj obecna w trudach i cierpieniach.

Faktycznie, obraz Matki Bożej Różańcowej był w Sochaczewie już od XV wieku. Książęta mazowieccy przekazali go ówczesnemu kościołowi dominikanów.

Modliły się przed nim pokolenia, w p r a s z a j ą c łaski dla siebie, rodziny, miasta, narodu. W czasie I wojny światowej kościół został ostrzelany



Obraz prowadziły m.in. dzieci w strojach komunijnych

i kule nie ominęły także obrazu. Po wojnie zawisł on nad drzwiami wejściowymi do świątyni i był niemy świadkiem okrucieństwa wojny. Kiedy Hitler wkroczył do Polski, obraz został przeniesiony do kaplicy szpitalnej (obecnie Dom Kapłana Seniora), skąd zabrali go później żołnierze radzieccy.

Obraz Matki Bożej Sochaczewskiej – Różańcowej został poświęcony przez prymasa i umieszczony w kaplicy Matki Bożej Różańcowej, gdzie od lat trwa codzienna adoracja Najświętszego Sakramentu.

– Kaplica będzie Jej tronową salą, Jej komnatą. A dla nas miejscem źródła, z którego chcemy czerpać – mówił ks. Piotr Żądło, proboszcz parafii św. Wawrzyńca.

Sochaczewianie przygotowali Maryi gorące powitanie, ale dopiero najbliższe miesiące i lata pokażą, czy ożyje kult sprzed wojny, bo tego akurat – w przeciwieństwie do obrazu – nie da się skopiować. **js**



Na uroczystym powitaniu obrazu Matki Bożej Różańcowej nie mogło zabraknąć kół Żywego Różańca



# Bez dialogu staję s

O polskim niewolnictwie, jedynym związku w Coca-Coli i kłopotliwych czerwonych kropkach w sieci Carrefour z **Waldemarem Krencem**, przewodniczącym łódzkiego NSZZ „Solidarność”, rozmawia Marcin Wójcik.

**MARCIN WÓJCIK:** Mało kto ostatnio mówił i pisał o dniu roboczym „Solidarność”, bo uwaga skupiła się na wzajemnych pretensjach na linii rząd–związkowcy. Kto dziś przychodzi do centrali łódzkiej „S”?

**WALDEMAR KRENC:** – Przychodzą związkowcy z zakładów pracy, a także ludzie niezrzeszeni, którzy szukają pomocy. Tacy, których chcą eksmitować z mieszkania, bo nie stać ich na czynsz, albo i tacy, których wyrzuca nowy właściciel kamienicy, bo ma inne plany co do przyszłości budynku. Chcę w tym miejscu podkreślić, że nasze działania nie mają tylko charakteru interwencyjnego. Włączamy się jako związek w polepszenie sytuacji gospodarczej regionu. Kiedy na początku lat 90. ub.w. upadał w Łodzi przemysł włókienniczy, bezrobocie w mieście sięgało kilkudziesięciu procent. Wówczas, między innymi z naszej inicjatywy, powstała Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna, której zadaniem było ściąganie zagranicznych firm.



MARCIN WÓJCIK

## Związki są potrzebne?

– Związek nie powstaje dlatego, że ludzie mówią: „Nudzimy się, to założmy sobie »Solidarność«”. Związek powstaje dlatego, że w zakładzie pracy deptana jest godność człowieka. A to deptanie przejawia się w: pensji, która z góry zakłada, że człowiek będzie żył na granicy ubóstwa, zatrudnieniu na czarno, niewypłacaniu wynagrodzenia tłumaczonego złą kondycją firmy z powodu światowego kryzysu. Ale proszę zauważyć, że firmy w Polsce w tym roku – kryzysowym – zarobiły najwięcej od 20 lat. W tym samym roku każda próba upomnienia się o podwyżkę była okupiona groźbą zwolnienia kilkuset osób, by w ten sposób podnieść pozostałym pensję.

**– Związek nie powstaje dlatego, że komuś się nudzi – mówi Waldemar Krenc**

Związek zajmuje się też nieuczciwą konkurencją. Dochodzi do niej wtedy, gdy firma zwalnia pracowników, a w zamian zatrudnia ludzi z agencji pracy tymczasowej. Jesteśmy krajem w Europie, który zajmuje pierwsze miejsce w zatrudnianiu na umowy o dzieło, na czas określony, umowy-zlecenia... To formy rodzimego niewolnictwa. W Polsce 2,5 mln ludzi jest na tzw. samozatrudnieniu. Jeśli chcesz u nas pracować, musisz założyć własną działalność. Tak jest m.in. w wielu ośrodkach TVP. Przy budowie „Manufaktury” w Łodzi nie zabił się człowiek, ale podmiot, firma się zabiła.

**Zagraniczne firmy, które sprowadziły się do łódzkiej Specjalnej**

## Strefy Ekonomicznej, bez problemu zgadzają się na zakładanie związków zawodowych?

– Kilka dni temu dostałem pismo od prokuratora, który właściwie nie widzi problemu w tym, że szwajcarski prezes zakładu Fassaden Glas w Ozorkowie zwolnił z pracy ileś tam osób, tylko dlatego, że założyli związek zawodowy, bo pracodawca nie wypłacał pensji. Sąd nakazał przywrócenie związkowców do pracy i – oczywiście – zostali zatrudnieni na nowo, ale zarazem od razu zwolnieni. Prokurator usprawiedliwia Szwajcara, że nie zna języka polskiego, a obsługa prawna firmy wprowadziła go w błąd. Zaprzeczył zasadzie, która głosi, że nieznaną sobie prawa nie zwalnia z obowiązku jego przestrzegania. Proszę sobie wyobrazić,

# ię nerwowy

że Polak jedzie do Szwajcarii i robi interesy wbrew tamtejszemu prawu. Na pewno nie wybroni się, mówiąc, że nie znał języka.

Sporo problemów było również z założeniem „S” w fabryce Dell w Łodzi. Prezes nie wpuścił na teren zakładu związek zawodowy. Pojechałem tam wtedy i zapytałem grzecznie prezesa, czy chce, aby sprawą zainteresowały się media. Efekt jest taki, że w Dellu mamy dziś związek.

## W łódzkim oddziale Coca-Coli również?

– Łódź jest jedynym miastem na świecie, gdzie Coca-Cola ma związek zawodowy. Trudno jednak mówić o pełnym sukcesie, bo na obchody 29-lecia „S” związkowcy nie otrzymali zgody, aby wywiesić flagę „Solidarności” na fasadzie zakładowego budynku.

## Jak Pan egzekwuje przestrzeganie praw pracowniczych, jeśli dotrze do Pana informacja, że w danej firmie są one łamane?

– Przede wszystkim na drodze dialogu i zgodnie z ideą: „złó dobrem zwyciężaj”. Z ludźmi trzeba rozmawiać i chęć podkreślić, że wcale nie jest tak, iż to związkowcy zawsze mają rację. Bywa, że muszą rację przyznać dyrektorowi czy prezesowi zakładu, a upomnieć związkowców. Teraz mam taką sprawę, gdzie stanę po stronie pani dyrektor, bo to ona ma rację.

## A kiedy dialog zawodzi, co Pan robi?

– Staję się nerwowy (*śmiech*). Wówczas jedyną formą przedstawienia swoich postulatów jest protest.

## Jeden z ostatnich największych protestów, w którym uczestniczyła łódzka „S”, to...

– Protest w Toruniu, przed siedzibą Oficyny Labor. To duża hurtownia farmaceutyczna w Łodzi, w której ludzie ulegli zbiorowemu wypadkowi. Po tym wypadku pracownicy doszli do wniosku, że nadszedł czas na utworzenie związku zawodowego. Wszystkie osoby, które do niego weszły, zostały natychmiast wyrzucone z pracy. Przewodniczący miał niemałe problemy, bo „łysi ludzie” zastraszałi jego rodzinę. Po tych incydentach związkowcy pojechali do Torunia i urządzili protest. Prokurator – mimo konkretnych dowodów – sprawę umorzył ze względu na niską szkodliwość społeczną. Ale proszę zauważyć, że w tym samym kraju grozi się związkowcom wyrokami po 15 lat za to, że przywieźli petardy na strajk.

## Mówi się o nieprzestrzeganiu prawa pracy, a nawet godności ludzkiej w hipermarketach. Pod koniec września odbędzie się manifestacja pracowników hipermarketów w Warszawie. Rozumiem, że ma Pan wiele skarg od związkowców z sieciówek?

– Sytuacja pracowników hipermarketów zmienia się, bo właściciele zaczynają rozmawiać ze związkami. W Łódzkiem nie dochodzi do takich sytuacji,

jak niedawno w Lublinie, gdzie kasjerki sieci Carrefour musiały stanąć na czerwonym kółku, aby otrzymać pozwolenie na wyjście do WC. Jeżeli chodzi o hipermarkety, to ja widzę inny problem: wykończyły one drobny handel, niewielkie rodzinne sklepy, które kiedyś były dochodowe – i dla konkretnej rodziny, i dla państwa. Powiedzmy sobie szczerze: pieniądze z hipermarketów nie zostają w Polsce, ale wędrują do kraju, gdzie firma jest zarejestrowana. Ponadto chyba tylko w Polsce buduje się hipermarkety w centrum miasta, co rujnuje sklepy.

## Kilka tygodni temu Fakty TVN pokazały, jak strażnicy miejscy w Łodzi wyrzucają z ulicy handlujących z pudeł. Co Pan myśli o tego typu akcjach?

– Handlowanie na ulicy jest łamaniem prawa. Właściciele stoisk czy sklepików normalnie płacą podatek, a tymczasem obok ich sklepu ktoś rozkłada pudła i zarabia, nie płacąc podatków. To po prostu nieuczciwe.

## Rozmawialiśmy o sieciach handlowych, o wielkich firmach z zagranicznym inwestorem. A czy w jednostkach samorządowych również łamane są prawa pracownika?

– Niestety, tak. Niedawno dwie pracownice Domu Pomocy Społecznej w Sieradzu zostały zwolnione, ponieważ dyrektorka mówiła, że były „nieudaczne”. Prawdziwym motywem zwolnienia było to, że założyły związek zawodowy i pojechały do Warsza-

wy upominać się o godną płacę. Udaliśmy się z protestem do starosty. Później był proces sądowy i ostatecznie doszło do precedensu, bo sąd wydał prawomocny wyrok, w którym nakazał zatrudnienie zwolnionych na czas nieokreślony, choć wcześniej pracowały na czas określony.

Niełatwo jest także w służbie zdrowia, zwłaszcza w szpitalach powiatowych, jak choćby w Kutnie, gdzie pracę straciło ostatnio wiele pielęgniarek. Bezrobotne pielęgniarki to efekt przekształcania szpitali.

## Tak już na koniec: obecnej „Solidarności” zarzuca się...

– Proszę nie mówić „obecnej”, bo mamy i mieliśmy tylko jedną „Solidarność”.

## „Solidarności” zarzuca się upolitycznienie, a konkretnie bezkrytyczne oddanie partii Jarosława Kaczyńskiego. Łódzkiej „S” do której partii najbliższej?

– My nie współpracujemy z partiami, ale z ludźmi. Bardzo sobie ceniłem współpracę z byłym prezydentem Łodzi Jerzym Kropiwnickim, ale chwałę również obecnego wojewodę Jolantę Chełmińską z PO. Mamy wreszcie wojewodę, który zaprasza na rozmowy i nie trzeba pikietować przed Urzędem Wojewódzkim. Pani Chełmińska zasiada w Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego. Na drodze dialogu udaje nam się rozwiązać bardzo wiele spraw. Takiej współpracy żyzyłbym każdej „S” w regionach. ■

■ R E K L A M A ■

**103,5 FM**  
Łowicz/Sohoczew

**93,8 FM**  
Kutno

**94,7 FM**  
Rawa Maz.

**96,7 FM**  
Skierniewice

**98,1 FM**  
Mazszczonów/Żyrardów

agencja reklamowa





**www.radiovictoria.pl**





### CENTRALNY ŁUK

**TURYSTYCZNY.** Ponoć, gdy w Goraju mgły opadają na łąki i stawy, słyhać, **jak bije dzwon zatopionego kościoła.** A w Łęczycy na zamku niejeden diabeł znalazł schronienie.

tekst i zdjęcia

**AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA**

anapiorkowska@goscniezielny.pl

# Gdzie Boruta

**M**ały potok w górach Wicklow w Irlandii, który w pewnym momencie spada z kilku metrów w dół, szumnie nazwany jest wodospadem. Umieszczono go na wszystkich mapach i w przewodnikach, dzięki czemu jest atrakcją turystyczną. Podobnych jemu w Polsce jest wiele, choć ich istnienie nie jest tak rozreklamowane.

Na szczęście coraz częściej samorządy i organizacje turystyczne kładą nacisk na promocję. Tak jest choćby w przypadku terenów w okolicach Łęczycy, gdzie powstał Centralny Łuk Turystyczny. Jest on wspólną inicjatywą miast

Łęczycy, Uniejów, Kłodawa, Dąbie, Krośnice oraz gmin Grabów, Świnice Warckie, Góra św. Małgorzaty oraz kopalni soli w Kłodawie i Term Uniejów. Mają stworzyć i wypromować tzw. wspólny produkt turystyczny. Z myślą o turystach przygotowano specjalne szlaki: historyczny, sakralny, przyrodniczy, techniczny i patriotyczny.

### Prawda pod ziemią

Centralny Łuk Turystyczny to w dużej mierze historyczna ziemia łęczycka, na której do dziś można spotkać walczących rycerzy, spacerujących rajców i księżniczki. Rozpoczynając wędrowkę szlakiem historycznym, pierwsze kroki trzeba skierować do Tumy. Tam znajduje się grodzisko zwane Szwedzką Górą, pochodzące z VI w., położone wśród pól, nieopodal archikolegiaty tumskiej. Było ono siedzibą pierwotnego plemienia zwanego Łęczanami.

– Niegdyś łęczycki gród był silną warownią, z drużyną piastowskich wojów strzegących przeprawy przez bagienną dolinę – wyjaśnia Jacek Ziółkowski, członek zarządu Centralnego Łuku Turystycznego i pracownik promocji przy Urzędzie Miejskim w Łęczycy.

Świetność pradawnego grodziska przypadła na czas walk o władzę Bolesława Krzywoustego z jego bratem Zbigniewem. Krzywousty, zdoby-

**Przy grodzisku w Tumie trwają badania archeologiczne, prowadzone pod okiem prof. Ryszarda Grygiela, dyrektora Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi**  
**U GÓRY Z LEWEJ: Wejście do archikolegiaty w Tumie zdobi przepiękny portal**  
**POWYŻEJ Z PRAWEJ: Zamek w Łęczycy to jeden z cenniejszych zabytków miasta**







# a buszował

wając w 1107 r. gród, przebudował go i uczynił swoją siedzibą. Gdy umarł, tereny łęczyckie wraz z grodem przypadły jego żonie, księżnej Salomei, która marzyła, by Tum stał się stolicą Polski.

– Obecnie przy grodzie prowadzone są prace archeologiczne. Dzięki nim udało się m.in. odkryć, w którym miejscu była brama wjazdowa. Mamy nadzieję, że już niedługo dowiemy się, jak wyglądało to miejsce za czasów Krzywoustego – mówi J. Ziółkowski.

Niewielki Tum to także archikolegiata pw. NMP i św. Aleksego, konsekrowana w 1161 r., która stanowiła miejsce zjazdów książęcych i kościelnych. Przybywających turystów po archikolegiacie oprowadzają ks. proboszcz Paweł Olszewski i Marta Gołek. – Wszystkim pokazuję i opowiadam o najcenniejszych perełkach tego miejsca – mówi M. Gołek. – Tu wszystko jest zabytkowe. Proszę popatrzeć na przepiękny portal nad wejściem do świątyni albo na XII-wieczną polichromię w absydzie zachodniej, przedstawiającą Chrystusa jako sędziego. A tu, przy ołtarzu, stoi barokowa figura Matki Bożej. Jest też wiekowa chrzcielnica i płaskorzeźba rycerza średniowiecznego – wylicza.

– Przyjechaliśmy tu z Warszawy i oczu nie możemy oderwać od tego miejsca – przyznają Mirosław i Stanisław Stankiewiczowie.

## Ślady diabelskich łap

Opuszczając Tum, na murach świątyni można zobaczyć odcisniętą łapę diabła Boruty. Jak głosi legenda, na jednym z wesel czart zakochał się w szlachciance spod Łęczycy, której obiecał, że uczyni dla niej wszystko, co zechce. Ta poprosiła, by wybudował jej wielką karczmę. Gdy prace były już ukończone, na jednym z wesel diabeł przechwalał się, że nie ma zadania,

którego nie umiałby wykonać. Szlachcianka zauważyła wówczas jego ogon i kopyta. Nocą poprosiła kapłana, by karczmę poświęcił i tak – zamiast karczmy – powstał kościół. Od tego momentu diabeł nie miał już nad tym miejscem władzy. Wściekły próbował budowlę przewrócić, ale nie dał rady. W kamieniach pozostały jedynie ślady jego łap.

Potwierdzenie rzekomej obecności Boruty można znaleźć także na zamku w Łęczycy, w którym miał przebywać. Pod jakimi postaciami widywali go mieszkańcy, prezentuje wystawa rzeźb, mieszcząca się w łęczyckim muzeum. Rzeźbę Boruty można spotkać także na rogatkach miasta i w urzędach, gdyż stał się on skutecznym produktem marketingowym.

Powracając do historii, warto podkreślić, że Łęczycki zamek powstał w XIV w. z inicjatywy Kazimierza Wielkiego. W jego murach przebywali najwięksi monarchowie polscy – Władysław Jagiełło, Kazimierz Jagiellończyk czy Zygmunt III Waza. Miały tu też miejsce zjazdy królewskie i sejniki. Do dziś najlepiej zachowało się skrzydło zachodnie z basztą, bramą oraz wieżą główną, udostępnioną

**W Besiekierach w centrum wsi można podziwiać odremontowane mury starego zamku**

**PONIŻEJ: Powód do dumy mają także mieszkańcy Uniejowa, którzy mogą zjeść obiad w restauracji w zamku**

zwiedzającym. Dziedzinec zamku od lat odwiedza Benedykt Polak i średniowieczni rycerze.

Spacerując po Łęczycy, koniecznie trzeba zobaczyć także słynne więzienie, kościół farny św. Andrzeja, wzniesiony w stylu gotyckim, a także kościół Niepokalanego Poczęcia NMP i klasztor ojców bernardynów.

## Podwodny dzwon

Kolejnym miejscem na szlaku historycznym jest wieś Byszew (dawniej Goraj), należąca do gminy Grabów. Jej atutem, ale i przekleństwem było położenie na trakcie królewskim, prowadzącym z Łęczycy na zachód, w stronę Wielkopolski. – O tej wsi też krąży wiele legend. Jedna z nich głosi, że – podobnie, jak Sodom i Gomora – Goraj zapadł się po ziemię, gdyż jego mieszkańcy wiedli życie rozwiązłe i dopuszczali się najcięższych grzechów. Podobno gdy na polach utrzymuje się mgła, słychać tu bicie dzwonów zatopionego kościoła – opowiada J. Ziółkowski.

Z Goraja możemy udać się do wsi Besiekier, w której zachowały się ruiny obronnej rezydencji, powstałej w 1500 r., którą wznosił stolnik brzeski Mikołaj Sokołowski. I tu znów napotykamy na legendę związaną z Borutą. Podobno jeden z rycerzy założył się z diabłem, że wybuduje zamek bez użycia siekiery. Zakład by wygrał, gdyby nie fakt, że jeden z jego majstrów nazywany był „Siekierką”. Zamek w Besiekierach przez lata był w rękach rodziny Batorów. Dziś w jego ruinach odbywają się zakończenia rajdów i przeróżne imprezy. Na najwyższym zaś wierzchołku swój dom założyła rodzina bocianów.

Miejscem, którego nie można pominąć, wędrując szlakiem historycznym, jest Uniejów z pięknie zachowanym zamkiem arcybiskupów gnieźnieńskich. W historii pełnił także ważną rolę obronną. Dziś jest wykorzystywany do obsługi ruchu turystycznego.

Ostatnie miejsce na szlaku to Spycimierz, o którym pisał już Gall Anonim, a który dziś znany jest z kwiatowych dywanów, układanych na Boże Ciało. ■



## Nasi wielcy

## Zawisza, ale nie ten

W Warszawie patronuje jednemu z bardziej znanych placów, przez który codziennie przejeżdżają dziesiątki tysięcy ludzi – w samochodach, tramwajach, autobusach. Ilu z nich myśli o patronie? A ilu z nich wie, że **urodził się w pobliżu łowicza?**



REPRODUKCA AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

**W Sobocie urodził się Artur Zawisza Czarny, który ma swój plac w Warszawie**



ZASOBY INTERNETU

**Obecnie w pałacyku w Sobocie mieszkają prywatne osoby**

**A**rtur Zawisza Czarny (właśnie jego imieniem nazwano plac) często bywa mylony ze sławnym rycerzem Zawiszą Czarnym z Garbowa, który zasłynął w czasie bitwy pod Grunwaldem. Artura łączyła ponoć z głośnym imiennikiem nie pokrewieństwo i bohaterska postawa, a dzieliły wieki.

### Waleczny gryziopiórek

„Nasz” Zawisza przyszedł na świat w 1808 r. (lub w 1809 r. – nie ma tu pewności) w Sobocie, w obecnej gminie Bielawy. Tam jego rodzice mieli majątek. A ojciec Jan Cyprian Zawisza Czarny był szlachcicem i pełnił godność szambelana na dworze Fryderyka Augusta III, jak chcą niektórzy – najbardziej udanego z Sasów zasiadających na polskim tronie. Chyba niesłusznie zapomniany Fryderyk August całkiem umiejętnie panował w Księstwie Warszawskim, przynajmniej dopóki

pozwoili mu na to wielkie mocarstwa.

Artur Zawisza przybył do Warszawy na jesieni 1827 r. Wówczas to rozpoczął studia prawnicze na Królewskim Uniwersytecie. I tu przeżył wydarzenia nocy listopadowej. Szybko włączył się w działalność niepodległościową. Już w pierwszych dniach powstania przystąpił do komitetu redakcyjnego „Kurieria Polskiego”, później pracował w redakcji „Nowej Polski”. Aczkolwiek społecznie potrzebna,

niemniej praca gryziopiórka nie odpowiadała temperamentowi Artura. Jak wspominają kronikarze, w dziecińczych latach nad naukę przedkładał jazdę konną.

Na początku 1831 r. wstąpił do 1. Pułku Jazdy Płockiej (późniejszego 8. Pułku Ułanów). Razem z nim brał udział w wielu bitwach, m.in. pod Białoleką, Grochowem i Ostrołęką. Musiał mężnie wojować, skoro za swoją postawę na polu walki został odznaczony orderem Virtuti Militari. Działania wojenne skończył ze stopniem kapitana.

### Powieszony oficer

Po upadku powstania w marcu 1832 r. Zawisza dotarł do Francji, gdzie związał się z Towarzystwem Demokratycznym Polskim. Właśnie w TDP zrodził się pomysł wywołania kolejnego powstania. Jego awangardą miały być oddziały partyzanckie, kierowane przez emisariuszy. Artur Zawisza otrzymał z rąk organizatora misji – pułkownika Józefa Zaliwskiego – nominację na stanowisko naczelnika okręgowego obwodu warszawskiego i sochaczewskiego. W lutym 1833 r.

emisariusz opuścił Paryż i wrócił do kraju z przytupem. Według relacji współczesnej prasy, „przybył do Prus pod fałszywym nazwiskiem Borelli; wraz z drugim emisariuszem Kalikstem Borzewskim zebrali bandę z 6 ludźmi złożoną, z którą wtargnęli tajnym sposobem w granice Królestwa z bronią w rękę. Przy wiosce Radzikach (...), napadłszy nocą na stójkę kozacką, zamordowali 3 Kozaków”.

Już w połowie czerwca Zawisza i jego mały oddział zostali wytropieni i otoczeni przez huzarów w okolicach Krośniewic. Po potyczce, w której poległo czterech rosyjskich żołnierzy, w tym oficer, emisariuszy pojmano. Wkrótce sąd wojenny skazał Zawiszę na śmierć, dla większej hańby – pomimo że był oficerem – przez powieszenie. Na próżno matka apelowała do cara. Namiestnik Paskiewicz miał ją brutalnie zrzucić ze schodów. Legenda głosi, że wtedy matka Artura przeklęła namiestnika (miał ją zobaczyć podczas bolesnego zgonu).

Wyrok wykonano w mroźny poranek 26 listopada 1833 r. na Rogatkach Jerozolimskich. 24-letni Zawisza, wchodząc na szafot, powiedział, „Gdybym miał sto lat żyć, wszystkie bym ofiarował mojej ojczyźnie”. W 1928 r. miejsce egzekucji otrzymało nazwę placu Artura Zawiszy. W Sobocie przetrwał pałacyk Zawiszów, który obecnie zamieszkały jest przez prywatnych lokatorów. Podobno brak w nim pamiątek po bohaterze. Na szczęście – jak zapewnia obecny proboszcz parafii Sobota ks. Mirosław Krzeszewski – pamięć o Arturze Zawiszy jest żywa wśród parafian.

– Na zewnątrz kościoła jest tablica upamiętniająca go, pod którą ludzie składają kwiaty. Również w szkole wiele się mówi o nim. Dla naszej miejscowości jest to wyróżnienie, że urodził się tu ktoś taki, kto oddał życie za ojczyznę – mówi ks. Krzeszewski.

W Łowiczu Artura Zawiszę przypomina stojący w jednym z parków obelisk, postawiony w 1938 r.

wb



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

**W łowickim parku, nieopodal Gimnazjum nr 1, znajduje się pomnik Artura Zawiszy Czarnego**